

TEST HIGH-END

Wzmacniacz zintegrowany 65 000 zł

# DIABEŁ NA TRANZYSTORACH

Gryphon *DIABLO* 120



INPUT: 04

03

THE GRYPHON DIABLO 120

VOL ▲

INP ▼

INP ▲

Testy Gryphona to bliskie spotkania z bezkompromisowym high-endem. Dzisiaj może nawet bardziej ekscytujące niż kiedyś. Gryphon robi swoje, wzbudzając respekt, dostarczając mocnych bodźców w najbardziej tradycyjnym, a dla wielu w najbardziej prawdziwym, audiofilskim wydaniu.

W

ielu producentów odchodzi od dużych, ciężkich pieców w kierunku nowoczesnego stylu o kompaktowych gabarytach, wykorzystującego możliwości techniki wzmacniaczy w klasie D.

Smocze wzmacniacze stoją wciąż na straży klasycznych rozwiązań, a więc klas A i AB.

Gryphon proponuje zarówno wzmacniacze zintegrowane (seria *Diablo*), jak i dzielone. W tych drugich, a dokładnie w końcówkach mocy, rządzi klasa A. W roku 2019, w którym tak dużo mówi się i pisze o energooszczędności, jest to tym bardziej kontrowersyjne, dlatego Gryphon stosuje specjalne układy o... „ekologicznej” nazwie Green Bias. W przypadku wzmacniaczy zintegrowanych zielone deklaracje nie są już potrzebne, ponieważ panuje tutaj klasa AB. Nigdzie jednak Gryphon nie zaryzykował zastosowania klasy D. Ciekawe, kiedy się to stanie... A może nigdy? Im będzie ona bardziej po-

pularna wśród innych producentów (a to w zasadzie pewne), tym większą estymą będą się cieszyć firmy kultywujące coraz bardziej unikalne techniki. Gryphon i Mark Levinson pozwalają wciąż czuć dawny, surowy klimat high-endu.

Dziesięć lat temu sensacją był model *Diablo* – w założeniu nieco uproszczona, zintegrowana wersja flagowej amplifikacji dzielonej. Dzisiaj „diabły” są już dwa, mocniejszy (i droższy) *Diablo 300* (2 x 300 W przy 8 Ω) i testowany *Diablo 120* (2 x 120 W). Tym samym jest to najtańszy wzmacniacz w ofercie Gryphona. 65 000 zł... to się nazywa smoczy hi-end.

Firma proponuje jeszcze dwa odtwarzacze płyt, cztery modele kolumn, przedwzmacniacze gramofonowe, przetwornik C/A oraz masę dodatków w formie kabli czy spajków. Jeśli ktoś będzie miał taką fantazję (i taką kasę), to zestawi sobie piękny, spójny system z gromadką czerwonych smoków na obudowach.



**D** iablo 120, choć wśród wzmacniaczy Gryphona najmniejszy, jest wciąż bardzo okazałą konstrukcją. Nie tylko ze względu na masę (26 kg), ale przede wszystkim efektowną formę. Przenikają się w niej radiatory, metal szcztokowany i powierzchnie błyszczące. Wszystko spina symetria podzielonej (wcięciem) górnej płyty. Całość intryguje, zachwyca, budzi respekt... a dzieło wieńczy krwawe logo Gryphona.

Radiatory pokrywają niemal całe boczne panele, są jednak schowane w obrysach frontu i tyłu.

Sterowanie odbywa się z błyszczącej części panelu, gdzie zatopiono duży wyświetlacz; jego środkowa część jest alfanumeryczna, na skrajach naniesiono tylko oznaczenia poszczególnych funkcji. Pod nimi znajdują się sensory dotykowe. Nie ma więc zwykłych przycisków, a do obsługi wzmacniacza trzeba się przyzwyczaić... lub sięgnąć po pilot. Tym bardziej, że pola dotykowe znajdują się na błyszczącej powierzchni, która dość łatwo się brudzi.

Jest jeden wyjątek: główny włącznik zasilania, ukryty pod dolną płytą, całkowicie mechaniczny i skłaniający użytkownika, aby sięgnąć po instrukcję obsługi, bo niełatwo jest *Diablo* uruchomić, nie znając zawartych w niej wskazówek.

*Diablo 120* nie ma typowego pokrętkła głośności, operujemy dwoma sensorami, skokowo zmieniającymi poziom. Wejścia są wybierane sekwencyjnie, dodatkowo przygotowano sensory dla pętli rejestratorów i szybkiego wyciszenia.

Wszystkimi funkcjami steruje mikroprocesor, jest także przejrzyste menu zawierające szereg dodatkowych

ustawień, w tym zmianę nazw wejść, maksymalnego i startowego poziomu głośności, jasności wyświetlacza i aktywacji pętli w trybie procesora A/V.

Sposób obsługi jest bardzo nowoczesny, można by więc przypuszczać, że niezależnie od niechęci producenta do klasy D, wzmacniacz będzie wyposażony w najnowsze układy i funkcje, wręcz wypasiony. Przetwornik cyfrowo-analogowy, nawet moduł odtwarzacza strumieniowego czy przedwzmacniacz gramofonowy, to dzisiaj atuty nie tylko najambitniejszych konstrukcji. Ale nie jest to takie oczywiste...

**W high-endzie zaznacza się trend „purystyczny”, w którym podstawowe wersje nawet bardzo dobrych wzmacniaczy zintegrowanych nie mają ani cyfrowych, ani winylowych dodatków. Takim funkcjonalnie prostym wzmacniaczem – czysto analogowym – jest też *Diablo 120*.**

Przewidziano natomiast możliwość instalacji rozszerzeń poprzez system wewnętrznych kart, wykorzystując zaawansowaną, mikroprocesorową elektronikę sterującą. Podobne rozwiązanie stosuje np. Accuphase (choć sam sposób instalacji kart jest inny). W tylnej części obudowy *Diablo 120* przygotowano zatem panel dla opcjonalnych gniazd, a wewnątrz obudowy odpowiednie miejsce. Pierwsza karta rozszerzeń to moduł DAC, i w taki sposób był już fabrycznie skonfigurowany egzemplarz dostarczony do testu. Do dyspozycji są tutaj cztery wejścia cyfrowe: XLR, BNC, Toslink oraz oczywiście USB. Trzy pierwsze ograniczają się do sygnałów PCM 32 bit/192 kHz, najwięcej potrafi wejście USB – przyjmuje sygnały PCM 32 bit/384 kHz oraz DSD256. Gryphon wspomina nawet o DSD512, chociaż biorąc pod uwagę rodzaj zastosowanego konwertera (jest nim skądinąd bardzo dobry ESS Technology ES9018), skłaniałbym się raczej ku DSD256. Możliwy jest także jeszcze inny, „pośredni” scenariusz – wejście USB akceptuje sygnały DSD512, ale konwersja odbywa się już w trybie DSD256. Tak czy inaczej – bardzo dobrze.

W ślad za konstrukcją wewnętrzną, gniazda na tylnej ścianie są ustawione symetrycznie, oczywiście z wyjątkiem złącz cyfrowych.



Świetnie prezentuje się również cały moduł konwertera – dual mono, układy analogowe pracują w czystej klasie A, pryncypialnie odrzucono sprzężenie zwrotne. Gryphon wykorzystał specyfikę i możliwości scalaka ES9018, oddając do dyspozycji użytkownika funkcję przełączania filtrów (niezależnie dla sygnałów PCM i DSD). To nie jest mała płytką cyfrowa, ale dodatkowe, kompletne urządzenie w sporej, metalowej obudowie – z grubymi ściankami, a nawet eleganckim logo producenta, jakby niezależny DAC włożony do środka wzmacniacza. To nie tylko estetyka, ale też lepsze ekranowanie i separacja układów. Biorąc pod uwagę taką staranność, łatwiej jest przyjąć do wiadomości cenę tego „dodatku” – 18 000 zł. W podobny sposób zaprojektowano drugą z dostępnych kart rozszerzeń – przedwzmacniacz gramofonowy. Zadbano tutaj o niezależne tryby dla wkładek MM oraz MC (z regulacją impedancji wejściowej), a przyjęte parametry pozwalają przypuszczać, że preamp poradzi sobie z większością najbardziej typowych wkładek. Za możliwość podłączenia gramofonu zapłacimy już znacznie mniej – 9500 zł.

Argumentów za i przeciw koncepcji opcjonalnej rozbudowy wzmacniacza jest sporo, ale na pewno można westchnąć, że miejsce na dodatkowy moduł jest tylko jedno, co oznacza, że musimy się zdecydować, czy z udziałem *Diablo 120* będziemy ewentualnie słuchać plików, czy czarnych płyt. Na szczęście pozostaje jeszcze możliwość podłączenia zewnętrznych urządzeń (DAC-a lub phono-stage'a), bo wejść analogowych/liniowych w *Diablo 120* na pewno nie zabraknie.

Jedno z nich jest zbalansowane (XLR), cztery niezbalansowane (wejścia RCA), a wśród tych ostatnich jedno może działać w pętli dla rejestratora. Chociaż tylko pojedyncze, zaciski głośnikowe są bardzo solidne, nie będzie problemów z przytrzymaniem nawet najgrubszych widel.

Wspomniane wcięcie górnej ścianki sugeruje, że wewnątrz znajduje się układ dual mono, tak zresztą Gryphon reklamuje ten diabelski wzmacniacz. W ślad za tym rozdzielono wejścia

Smocza integra to od zawsze wysoka moc wyjściowa, wzmacniacz pracuje w klasie A/B, więc potrzebne jest efektywne chłodzenie. Front to gra przenikających się płaszczyzn i różnych materiałów.

i wyjścia obydwu kanałów. Wewnątrz faktycznie widać wspaniałą, bezkompromisową symetrię elektroniki. Wydzielono końcówki mocy, montując je na dodatkowych płytkach i radiatorach. Główny moduł przedwzmacniacza wygląda jak złożony z dwóch identycznych połówek. Jednak główny transformator zasilający jest tylko jeden (wspólny dla obydwu kanałów), chociaż uzwojenia wtórne dla głównych sekcji są już oczywiście niezależne. Transformator ma moc 1300 VA, więc powinien sobie z takim wyzwaniem poradzić. Każdy kanał ma już własną sekcję filtrującą, 60 000  $\mu$ F każda. Drugi transformator, znacznie mniejszy, wraz z drugą gałęzią zasilacza, odseparowaną od sygnałów audio, jest przypisany do wyświetlacza oraz układów sterujących.

Po każdej ze „stron” końcówek mocy zainstalowano dwie pary doskonale znanych tranzystorów wyjściowych Sanken.

**Odważnym, posunięciem jest rezygnacja ze sprzężenia zwrotnego. Wymaga to szczególnej staranności w zakresie projektu, wykonania, jak też doboru komponentów.**

Trudno jest osiągnąć bez sprzężenia dobre podstawowe parametry elektryczne, zwłaszcza niskie zniekształcenia THD+N, jednak ukryte głębiej parametry i właściwości przekonują niektórych konstruktorów, że warto się sprężyć i nawet zgodzić na ciut wyższe THD+N, aby uzyskać po prostu lepsze brzmienie.

Ciekawym elementem jest też regulator głośności. Większość producentów sięga w takich okolicznościach – układach zbalansowanych – po gotowe układy, bazujące na rozwiązaniach scalonych. Są one niedrogie, efektywne i łatwe w aplikacji. Można jednak puścić wodze fantazji i zaprojektować własny układ od podstaw, co będzie oczywiście kosztowało znacznie więcej. Tłumik *Diablo 120* jest całkowicie analogowy, jego działaniem zarządza główny mikrokontroler, który w zależności od wybranego poziomu głośności załącza stosowną matrycę rezystorów. Aby uzyskać jak najwyższą jakość toru, elementów tłumiących może być jednocześnie (dla danej pozycji regulatora) nie więcej niż sześć, a w wynikową gałąź załączają je przełączniki.

Regulacja przygotowana przez Gryphona ma dokładnie 46 kroków – to nieco mniej niż zwykle, ale w praktyce zupełnie wystarczy.



Podczas gdy wielu konkurentów przynosi się (i nas) do świata sieci i smartfonów, Gryphon docenia praktyczne walory tradycyjnego pilota.

### LABORATORIUM GRYPHON DIABLO 120

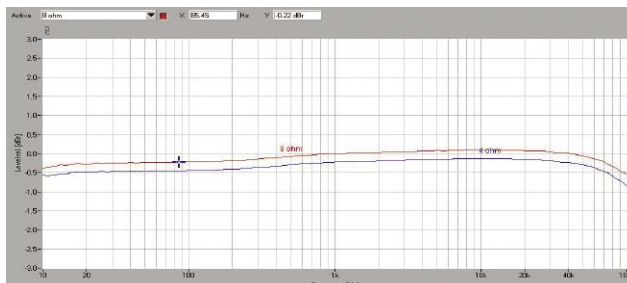
Oceniając *Diablo 120* wyłącznie na podstawie firmowej specyfikacji, można by dojść do wniosku, że nie jest to wzmacniacz aż tak "diabelski". Duńczycy asekuracyjnie określają moc wyjściową swoich urządzeń, czego *120-ka* jest najlepszym przykładem. Wzmacniacz faktycznie potrafi znacznie więcej, przy 8  $\Omega$  zamiast 120 W mamy 153 W, i zbliżone wyniki (2 x 150 W) notujemy przy obciążeniu obydwu kanałów. Moc jest niemal podwajana wraz z dwukrotnym spadkiem obciążenia, na 4  $\Omega$  pojawia się więc 296 W przy jednym kanale wystawianym oraz 2 x 288 W, co już chyba uspokoi wszystkich, że *Diablo 120* wysturjuje każde kolumny.

Zgodnie z aktualną praktyką czułość jest nieco niższa od standardu, wynosi 0,5 V, ale to wartość bardzo uniwersalna.

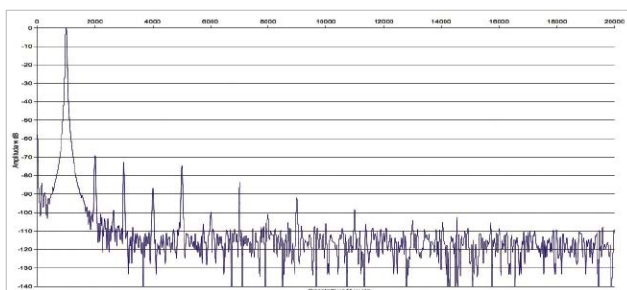
Odstęp od szumów jest przyzwoity (-83 dB), a dynamika sięga 105 dB. Charakterystyki przenoszenia (rys.1) pokazują spadek poniżej 700 Hz, co jednak należy traktować wyłącznie jako ciekawostkę ( w tym zakresie charakterystyki wzmacniaczy są zwykle idealnie liniowe) niż faktyczny problem, jest to bowiem obniżenie o kilka dziesiątych decybeli, a nawet przy 10 Hz spadek nie przekracza -0,5 dB, co w praktyce nie będzie słyszalne. W zakresie najwyższych, i to już ponadakustycznych częstotliwości, *Diablo* radzi sobie wyśmienicie, skoro przy 100 kHz notujemy spadek mniejszy od 1 dB, i to dla obydwu impedancji.

Na rys. 2. widać zniekształcenia niższych rzędów, najsilniejsza jest druga (-69 dB), trzecia leży przy -72 dB, o kilka decybeli niżej piąta, a powyżej -90 dB jeszcze siódma (-84 dB); kolejne nieparzyste widać już znacznie poniżej -90 dB. Wśród parzystych można jeszcze zauważyć czwartą (-88 dB). *Diablo 120* to przecież brawurowa konstrukcja bez sprzężenia zwrotnego, więc trudno oczekiwać, że wszystkie parametry będą wzorcowe. W takich warunkach *Diablo 120* i tak radzi sobie wyśmienicie.

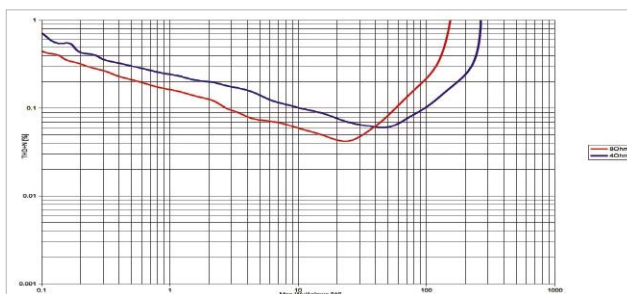
Poziom THD+N (rys. 3) będzie niższy od 0,1% dla mocy wyjściowej przekraczającej 2,7 W dla 8  $\Omega$  i ok. 10 W dla 4  $\Omega$ , pierwsze z tych obciążeń wydaje się więc bardziej korzystne pod tym względem, chociaż ogranicza moc maksymalną. Warto też zwrócić uwagę na minima zniekształceń, które przypadają tutaj znacznie wcześniej niż w klasycznym wzmacniaczu tranzystorowym, wcale nie tuż przed przesterowaniem.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD + N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]		
[ $\Omega$ ]	1 K	2 K
8	153	150
4	296	288
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		
0,5		
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		
83		
Dynamika [dB]		
105		
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 $\Omega$ )		
120		



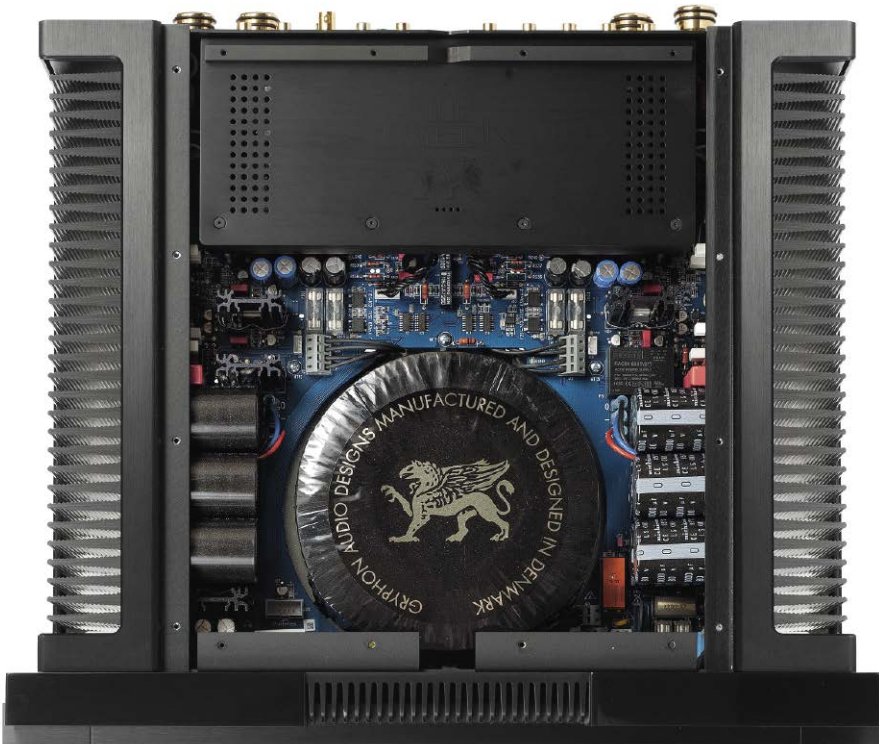
Na przedniej ścianie nie ma klasycznych przycisków, a jedynie podświetlane sensory dotykowe, które odpowiadają także za regulację głośności.



Wyświetlacz pozwala też zagłębić się w menu ustawień, znajdziemy tam nie tylko funkcje podstawowe, ale też specyficzne dla zainstalowanego modułu rozszerzeń.



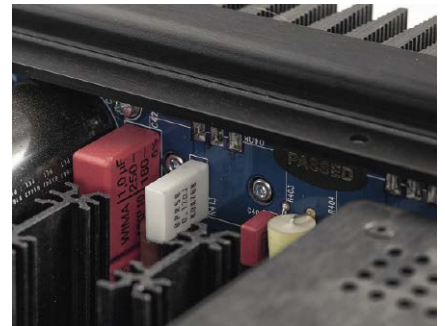
Producent wykorzystał funkcjonalność konwertera ESS i udostępnił w menu szereg dodatkowych opcji, np. wybór filtrów dla sygnału DSD oraz niezależnie dla PCM.



Duży transformator i potężne radiatory zapowiadają wysoką moc wyjściową z końcówek w klasie AB. Płytkę przedwzmacniacza jest jedna, ale i na niej widać piękną, symetryczną architekturę układów (kanał lewy/prawy). Transformator zasilający jest jeden, jednak dzięki niezależnym odczepom wtórnym jest o włos od ideału dual-mono.



Bardzo wysokie, zainstalowane dość blisko siebie nóżki też są elementem firmowego stylu, a ponadto (a może przede wszystkim) tłumią drgania.



Część układów w końcówkach mocy zastępują płytki drukowane, na radiatorach osadzono kwartet (dla każdego z kanałów) tranzystorów Sankena.



Zaciski głośnikowe są smoczko solidne i diabelnie przyjemne – operuje się nimi wygodnie i pewnie dzięki zewnętrznym, antypoślizgowym pierścieniom.



Jedno z wejść liniowych jest zbalansowane, wykonane na znakomitych Neutrikach.



W podstawowej wersji *Diablo 120* nie ma wejść cyfrowych, można je jednak (w tym złącze USB) dokupić wraz z przetwornikiem C/A – na początku lub później.



## ODSŁUCH

Takie konstrukcje jak *Diabło 120* tworzą ekstraklasę wzmacniaczy zintegrowanych i amplifikacji w ogóle, dają już nie przedsmak, ale samą esencję high-endu. I właśnie dlatego wymykają się szufladkowaniu, klasyfikowaniu, nawet podsumowaniu. Oceny wystawiane wedle znanych schematów i przyporządkowania do określonych gatunków stają się chybione. To konstrukcje o silnych rysach indywidualnych, zawodnicy w sportowej kategorii w stylu open. Chociaż nie ma urządzeń bez żadnych ograniczeń, a określenie „bezkompromisowy” pozostaje zawsze umowne, to *Diabło* jest faktycznie konstrukcją tak szczególną i starannie przemyślaną, że każda jego cecha może być interpretowana jako zamierzona, będąca integralną częścią całej kompozycji, a nie skutkiem ubocznym. Idąc tym tropem, odkryjemy w *Diabło* wielkie możliwości – dynamikę, precyzję, bogactwo wybrzmień, ale też pewną swobodę interpretacji. Nie jest to dźwięk mechaniczny, sztywny, suchy. Swoją drogą, bas to twarde i witalności niż niektóre „piece” o jeszcze wyższej mocy. Pojęcie dynamiki jest wieloznaczne, ma swoją ściśle fizyczną definicję, ale też potoczne konotacje – kojarzy się z siłą i szybkością. Czasami jednak pojawia się potęga, ale brakuje impulsywności. Kiedy indziej zmiany są błyskawiczne, lecz brakuje mocy. *Diabło* łączy to wszystko, gra na maska, z napięciem i... bez napięcia. Muzyka jest pełna emocji, nieskrępowana, wyzwolona, nie jest trzymana w ryzach przez pryncypialną liniowość, neutralność i precyzję – to niemal oczywiste, że cechy te są fundamentem, punktem wyjścia do dalszych popisów, ale nie ograniczają swobody, wręcz ją nakręcają, przekaz jest naturalny i spontaniczny,

jak muzyka na żywo, a nie muzyka przemielona przez łańcuch urządzeń, ściśnięta i co najwyżej oddana poprawnie w kilku podstawowych wymiarach.

### Wśród brzmieniowych rewelacji płynących z *Diabło 120* kluczowa jest szeroko rozumiana dynamika.

Nie jest to całkowite zaskoczenie, że kupując „ tranzystor” za taką cenę, oczekujemy rezerwuaru mocy i uderzenia. A jednak wciąż możemy być tym zachwyceni, bo dynamika w tym wydaniu procentuje „na okrągło”, a nie tylko „od święta”. *Diabło* nie każe nam czekać na specjalne momenty, kiedy wybudzony z letargu wreszcie pokaże, co potrafi, trochę nas zaskakując, a trochę uspokajając, że „potrafi”. *Diabło* to nie jest wzmacniacz, który musimy odpowiednim materiałem sprawdzić. Praktycznie przy każdej płycie pokazywał swoje największe atuty – siłę, żywość, emocje, nie żałował ich, nie trzymał w zanadru, z wyniosłością wielu urządzeń, które nie „spoufalają” się ze słabymi realizacjami, sugerując nam nawet, że w ich towarzystwie, z ich pomocą, w ogóle nie powinniśmy ich słuchać. *Diabło* nie cyzeluje i nie miareczkuje, zdecydowanie wkracza z muzyką.

Od takiej kondycji dynamicznej zależy o wiele więcej niż tylko uderzenie, szybkość, czy inne „parametry” dźwięku. Wpływa ona na głęboką i przejmującą naturalność, w całym pasmie, niezależnie od instrumentu, głosu, aranżacji, gatunku muzycznego itd. Istnieje pogląd, że dynamika jest pierwszoplanowa dla muzyki rockowej, a subtelności ważne dla muzyki klasycznej, jazzu itp. Gdy koniecznie

trzeba wybierać, trzeba się uciekać do takich uproszczeń, ale gdy szwankuje dynamika, trudno o emocje, a te są przecież często sensem słuchania muzyki dla przyjemności. Jeśli pozostaje „tylko” zrównoważenie, dokładność, detale – wciąż

można się delektować albo pracować z takim sprzętem w studio. To jednak już nie to samo... Oczywiście, wobec wymagań, jakie stawiamy wzmacniaczowi tej klasy, dynamika nie jest „udawana” i nie jest wrażeniem wynikającym z jakiejś manipulacji, zniekształcenia, „podrasowania”. I nie chodzi tylko o to, że *Diabło 120* potrafi diabelsko „przywalić”. Nawet detale wydają się nabierać specjalnej energii, mimo że zachowane zostają właściwe proporcje. A przecież większość akcji muzycznej rozgrywa się w zakresie dźwięków cichszych, wybrzmień, pogłosów. Na tym polega unikalna umiejętność *Diabło 120* – na specjalnym wydaniu mikrodynamiczności, która nie jest techniczną analitycznością, nie osłabia spójności, nie odwraca naszej uwagi od głównego nurtu, lecz wzmacnia i dociera do naszej wrażliwości. Dźwięk jest bardzo komunikatywny, wszelkie złożone struktury są nie tylko czytelne, ale tak samo łatwe w odbiorze, jak najprostsze składy. Nasz słuch nad tym panuje, bo i *Diabło* radzi sobie z każdym materiałem.

Działa to również w przypadku grania głośniego i tych momentów, gdy trzeba błyskawicznie „wyskoczyć”. Brzmienie jest wciąż pełne energii, na co składają się też wysokie tony, jednak nie prowadzą one do rozjaśnienia, a raczej do subtelnego wyostrenia. Lubią błyszczeć, iskrzyć, a jednocześnie wprowadzają dużo powietrza. Mniej dzwonią i szeleszczą, a najmniej słodzą. Przejrzyste, świeże, precyzyjne. Od mocnych blach po ciche muśnięcia, są konkretne, obecne, ale też akustycznie swobodne. Czasami „siarczyste”, chłodne i metaliczne – zawsze przekonują o swojej naturalności, nie uciekając w jej nazbyt wydelikacjonowaną interpretację. Średnica też nie żałuje nam mocnych wrażeń, chociaż nie będą to doznania, jakich oczekujemy od lamp.

**Diablo 120 pokazuje, jak bardzo wpływa na wiarygodność wokali ich wyrazista artykulacja i różnicowanie, nie owija niczego w bawełnę, a kontury nie ustępują miejsca plastyczności.**

Zdecydowanie nie jest to natarczywością, lecz konsekwencją, którą po pewnym czasie możemy już przewidywać – o ile *Diablo* na początku sesji może nas trochę zaskakiwać swoją determinacją i sposobem, w jaki przedstawia niektóre nagrania, to po jakimś czasie staje się oczywiste, że tak być musi, bo... taki jest *Diablo*, takie jest nagranie i taka jest muzyka.

*Diablo* z łatwością kreuje, ale raczej oddaje potęgę pochodzącą z zakresu niskich częstotliwości, jednak nie powstaje ona w odosobnieniu, na innych prawach – jest idealnie zespolona z całym przekazem. Prawdę mówiąc, dużą siłę, a nawet brutalność basu można dzisiaj uzyskać ze wzmacniaczy znacznie skromniejszych (jeśli chodzi o gabaryty i masę), bo takie możliwości otwiera nowoczesna technika impulsowa. To jednak nie to samo, bowiem w wykonaniu *Diablo* bas jest zarówno mocny, jak i swobodny, zdolny nawet do pokazania miękkości, gdy ta jest czymś naturalnym dla danego instrumentu, a kontrola nie polega na zubażaniu i skracaniu wybrzmień tylko w imię „szybkości”. Może też pojawić się żyłastość albo twarde, punktowe uderzenia – gdy zdecydowanie żąda tego nagranie. Niskie tony są wypełnione różnicowanymi fakturami, dużo w tym wibracji, a mniej tłustości, a w ogóle monotonii.

Przestrzeń jest obszerna i z dobrymi lokalizacjami. Pod tym względem *Diablo* nie sili się na najwyższą precyzję, nie wycina pozornych źródeł z tła, łączy wszystko akustyczną tkanką, zarysy delikatnie rozmywa, czym jednak wcale nie przysparza tej kreacji łagodności, wręcz przeciwnie – pokazuje muzykę jako płynny żywioł przenikających się dźwięków.

## GRYPHON DIABLO 120

**CENA** 47 100 + 18 000\* zł      **DYSTRYBUTOR** Audiofast  
www.audiofast.pl

**WYKONANIE** Wygląd smoczy, piękny i groźny. Połączenie klasyki i awangardy, rozwiązań racjonalnych i bezkompromisowych. Układ zbalansowany, bez sprzężenia zwrotnego, ambitna regulacja głośności oparta na rezystorach i przekaźnikach. Końcówki w klasie AB na tranzystorach Sanken.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Nowoczesny, wygodny panel sterujący, duża liczba wejść liniowych. Przedwzmacniacz gramofonowy oraz przetwornik DAC dostępne jako moduły rozszerzeń.

**PARAMETRY** Wyższa niż deklarowana przez producenta moc wyjściowa (2 x 150 W/ 8 Ω, 2 x 288 W/4 Ω). Jak na konstrukcję bez sprzężenia zwrotnego bardzo niskie zniekształcenia i szum (-83 dB).

**BRZMIENIE** Dynamika we wszystkich możliwych znaczeniach. Zdecydowane, nasyczone, szybkie, bezpośrednie, cały czas energetyczne. Potężne na zawołanie, subtelne na życzenie; każde nagranie i każdy dźwięk zostaną podane żywo i naturalnie. Pokazuje detale, ale najbardziej przybliża do muzyki.

\* - moduł DAC

reklama